

WSTĘP

Książka ta powstała na podstawie moich wieloletnich wykładów w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pragnę jednak zainteresować nią nie tylko studentów, ale i szersze grono czytelników. Dlatego uznałam za konieczne pogłębienie i wyjaśnienie niektórych zagadnień, w oczywisty sposób zrozumiałych dla arabistów i stąd lakonicznie potraktowanych w wykładach. W podjęciu decyzji o napisaniu tej książki pomogła mi świadomość, że dwa problemy związane ze światem arabskim budzą na naszej planecie coraz większe zainteresowanie. Pierwszy należy do sfery ekonomicznej: Arabowie są jednymi z głównych dostawców ropy naftowej, coraz bardziej potrzebnej uprzemysłowionym krajom świata, drugi, o charakterze polityczno-militarnym, przypomina: na Bliskim Wschodzie wciąż tkwi zarzewie III wojny światowej, której wybuch przyniósłby ludzkości katastrofę. Powszechnie znane jest ostrzeżenie Alberta Einsteina, które – w pewnym uproszczeniu – brzmi: „Nie wiadomo, czym się będzie walczyć w III wojnie światowej, ale w następnej wrogie armie z pewnością będą okładać się maczugami”.

Pod względem chronologicznym opisuję w książce wydarzenia po I wojnie światowej, przede wszystkim od 1920 r., kiedy zakończył się rozbiór prawie całego świata arabskiego przez państwa europejskie: Wielką Brytanię, Francję i Włochy, zapoczątkowany w 1830 r. przez Francję. Rozpoczęty w międzywojniu arabski ruch narodowowyzwoleńczy zakończył się zwycięstwem w 1962 r. po zrzuceniu przez Algierię obcego panowania. Po odzyskaniu niepodległości każde z państw arabskich poszło własną drogą. Nie chcąc powielać interesującej struktury monografii A. Houraniego *Historia Arabów*, opublikowanej po polsku w 1995 r., wolałam wybrać tradycyjną metodę, dzięki czemu obie książki będą, mam nadzieję, komplementarne wobec siebie. Dzieje poszczególnych krajów arabskich kończę na 2005 r., choć omawiam także kilka ważnych wydarzeń z 2006 r.

Po II wojnie światowej, a szczególnie w latach pięćdziesiątych, oba supermocarstwa, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, ostro rywalizowały o wypełnienie próżni politycznej na Bliskim Wschodzie, spowodowanej stopniową utratą wpływów Francji i Wielkiej Brytanii. W 1952 r. Naser definitywnie wyzwolił Egipt spod zależności brytyjskiej, a w 1956 r. niepodległość uzyskały Sudan (styczeń) oraz Maroko i Tunezja (marzec). W tym czasie bardzo wyraźnie manifestowały

się w krajach arabskich nastroje antykolonialne. Ich apogeum przypadło na okres po nieudanej inwazji Wielkiej Brytanii i Francji na naserowski Egipt. Po tej klęsce ostateczne wycofanie się obu państw z Bliskiego Wschodu było już tylko kwestią czasu. Wpływy brytyjskie w Iraku zakończyły się w 1958 r. wraz z upadkiem monarchii haszymidzkiej. Kuwejt ogłosił niepodległość w 1961 r. Algieria odzyskała niezależność w 1962 r. po ośmioletniej wojnie z Francją. W latach 1967–1968 Brytyjczycy ostatecznie opuścili Półwysep Arabski. (Jedynie historia Arabii Saudyjskiej układała się inaczej, na co pewien wpływ od lat trzydziestych wywierał kapitał amerykański).

W rywalizacji obu supermocarstw o wpływy na Bliskim Wschodzie sukcesy odnosił niekiedy Związek Radziecki. Na drogę tzw. socjalistycznego rozwoju wkroczył najwcześniej egipski prezydent Dżamal Abd an-Nasir (Naser) po umocnieniu swojej dyktatury w 1954 r. Po Egipcie podobne rozwiązania przyjęły Algieria po wywalczeniu niepodległości w 1962 r., następnie Syria i Irak w 1963 r., Tunezja w 1964 r., Jemen Południowy jednocześnie z uzyskaniem niezależności w 1967 r., a w 1969 r. Sudan i Libia, którego dyktator Al-Kaddafi nie eksponował zbliżenia z Moskwą, nazywając swoją politykę „trzecią drogą”. Interesujące informacje na ten temat znajdują się w drugim tomie książki Ch. Andrewa i W. Mitrochina *Archiwum Mitrochina. KGB i świat*. Należy tu dodać, że socjalizm arabski cechuje, w odróżnieniu od areligijnego europejskiego, silna więź z islamem, z którym nie ośmielił się walczyć nawet marksistowsko-leninowski Jemen Południowy, rządony *de facto* przez Moskwę. Warto zauważyć, że zjednoczenie obu Jemenów przypadło na 1990 r., kiedy Związek Radziecki istniał już tylko *de iure*.

Charakterystyczną cechą monarchii arabskich: Libii (do 1969 r.), Egiptu (do 1952 r.), Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Jemenu (do 1962 r.), Omanu i Maskatu, Zjednoczonych Emiratów, Kataru, Bahrajnu, Kuwejtu, Iraku (do 1958 r.) była ich umiarkowana prozachodnia polityka. Jedyną republiką prowadzącą podobną politykę był, do czasu protektoratu syryjskiego, Liban. Trzeba jednak dodać, że nie do pomyslenia było już zastąpienie niedawnej dominacji brytyjskiej i francuskiej przez amerykańską lub radziecką. Czasy kolonializmu skończyły się w tym rejonie bezpowrotnie. Najbardziej widoczną formą wpływów mocarstw stały się traktaty o sojuszu i pomocy, prowadzące stopniowo do uzależnienia się wspomaganych państw arabskich. Sytuacja państw socjalistycznych na Bliskim Wschodzie zmieniła się diametralnie po upadku Związku Radzieckiego i ustaniu jego poparcia i pomocy. Jedyną światową potęgą pozostały Stany Zjednoczone. Ideologię socjalistyczną zastąpił fundamentalizm religijny, który zdecydowanie odrzuca kulturę, a przede wszystkim moralność Zachodu, a tym samym i wpływy amerykańskie. Niechęć do cywilizacji zachodniej wynika także z tego, że Stany Zjednoczone są jedynym zdecydowanym sojusznikiem i protektorem Izraela, uznawanego za wroga przez niemal cały świat arabski. Czym zakończą się naiwne i zarazem groźne próby siłowej demokratyzacji świata muzułmańskiego (Afganistan, Irak), nie potrafimy przewidzieć nawet najmądrzejsi politolodzy.

Na koniec kwestia użytej terminologii. Zdecydowałam się stosować nazewnictwo w formie spolszczonej, jeśli taka istnieje. Używam także nazwy Związek

Radziecki (nie: Sowiecki), gdyż rosyjskie *sowiety* to po polsku rady. Nazwy arabskie podaję konsekwentnie w tradycji spolszczonej, nawet jeśli brzmią sztucznie w uszach arabistów, np. zamiast nazwy partii partii Al-Ba‘t (brzmiącej z grubsza jak Al-Baas) używam Al-Bas, zamiast Al-Biqā‘ (brzmiącej jak Al-Bikaa) – Al-Bika, zamiast imienia własnego Sa‘d (brzmiące jak Saad) – Sad itp.